WYDANIE DE WTOREK 25 KWIECIEŃ 1933 ROK II — NR. 112

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Dyrektorowa — hochsztaplerką

Gdy żona urzędnika policji zacznie się bawić w ciemne interesy

Proces Kleczkowej, Goldfadena i Skoniecznej

Cieszyn, 24-go kwietnia.

W poniedziałek o godzinie 9-tej rano w Sądzie Okręgowym w Cieszynie rozpoczął się **głośny proces** przeciwko Kleczkowej, Goldfadenowi i Skoniecznej, oskarżonym o dokonanie **szeregu oszustw**, o czem obszernie już donosiliśmy.

Prowadzący rozprawę sędzia Karbowski, ustalił na wstępie rozprawy personalja oskarżonych, poczem przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Goldfaden wykręca się...

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje oskarżony Goldfaden, mówiąc o zarzucanych mu czynach i tłumacząc się tem, że towary, które pobierał od poszkodowanych, **miał zamiar sprzedać i pieniądze dostarczyć poszkodowanym względnie o ileby towarów nie sprzedał, zwrócić je.**

W czasie zeznań Goldfadena okazuje się, że **był on już kilkakrotnie karany za różne oszustwa.** Sędzia nazywa go hochsztaplerem i mówi, że na **ten tytuł „pracował" długie lata.**

Tu obrońca Goldfadena, **adwokat Glanz,** ściera się z przewodniczącym oświadczając, że za przeszłość swą Goldfaden został już zasądzony. Mówi dalej, że gdyby Goldfadena nie aresztowano. **zdążyłby on na czas uregulować swoje porachunki.**

W szponach lichwiarzy

Zeznania Kleczkowej

Z kolei zabiera głos oskarżona Kleczkowa, twierdząc, że wspólnie z Goldfadenem oszustw nie popełniała, natomiast **ręczyła za niego pisemnie i w zamian za to nic od niego nie otrzymywała.** Kleczkowa twierdzi, że Goldfaden był u niej **ostatni raz przed 12-tu laty.** Przed przybyciem jego do Bielska **zgłosił się** u Kleczkowej niejaki Floks i przedstawił się za **sekretarza Goldfadena,** przyczem oświadczył, że Goldfaden **jest bardzo zamożny,** że handluje i t. d., oraz zapowiedział jego **szybki przyjazd do Bielska.** Goldfaden chwalił się, że zna wielu **arystokratów polskich, m. in. hrabiego Potockiego, do którego wyjeżdżał do Krakowa razem z Kleczkową.** Kleczkowa, ręcząc za Goldfadena przy popełnianiu przez oszustw, powodowała się rzekomo **jedynie względami rodzinnemi.** Jeżeli chodzi o przestępstwa popełnione przez nią samą, to przyznaje się lojalnie, że **oszukiwała ludzi i wyłudzała pieniądze.** Kleczkowa twierdzi, że wszystkie te oszustwa popełniała z tego powodu, iż **musiała się okupywać licznym lichwiarzom.** M. in. Kleczkowa twierdzi, że utopiła masę pieniędzy w różnych interesach i zaciągała pożyczki, gdyż **musiała zwrócić dotychczas pożyczone pieniądze w wysokości podwójnej.** M. in. pożyczyła pieniędzy od jakiegoś lichwiarza, któremu rzekomo **płaciła tytułem procentu 3 tys. zł. miesięcznie przez 10 miesięcy,** tak, że pożyczyła od niego 12 tys. złotych, a oddała mu kapitał i nadto, tytułem samych procentów, **24 tys. złotych.** Ponieważ lichwiarz ów groził jej rzekomo, iż oskarży ją i jego męża w województwie, **pożyczała pieniądze, aby go przekupić i zmusić w ten sposób do milczenia.** Wskutek tych kombinacyj Kleczkowa popadła w takie trudności finansowe, że **musiała nawet pensję swego męża dawać lichwiarzowi,** to też nie płaciła ani za mieszkanie, ani służącej, ani żadnych innych zobowiązań, a nadto **musiała pożyczać drobne kwoty na życie.**

Wskutek długotrwałych zeznań, oskarżona Kleczkowa **zasłabła,** to też sędzia zarządził **krótką przerwę.**

Po przerwie oskarżona **cały czas płacze.**

W dalszym ciągu rozprawy Kleczkowa mówi o zdefraudowaniu pieniędzy **zebranych na listę składek na rzecz Związku Powstańców Śląskich,** przyczem twierdzi, że nie pamięta jak się to wszystko stało.

Skonieczna — narzędziem w ręku Kleczkowej?

Następnie oskarżona Skonieczna, żona porucznika, separowana (8 klas szkoły wydziałowej) twierdzi, że była **narzędziem w ręku Kleczkowej i że ta jej używała do swych niecnych czynów.** Obciąża ona Kleczkową przez cały czas swych zeznań i opowiada obszernie o sprawie wyrobienia **dentystycznej koncesji Mendlowi Randlowi.** Kleczkowa rzekomo nie kazała nic mówić Randlowi, że jest ona żoną dyrektora policji, gdyż to mogłoby zaszkodzić Kleczkowi. Do pozostałych zarzutów przyznaje się twierdząc, że sfałszowała listę, na którą wpisała swoje nazwisko **„kapitanowa Skonieczna".** Zebrała ona na harcerzy sumę około 600 zł., z czego 500 złotych **złożyła w depozycie na swój rachunek w banku.**

Korowód świadków

Ciemne interesy Kleczkowej i Goldfadena

Następnie sąd przystępuje do badania świadków. Pierwszy zeznaje świadek **Stella Bielawkowa** z Bielska. która twierdzi, że Kleczkowa pożyczała od niej **1200 złotych** i obiecała jej za to **300 złotych zarobku,** twierdząc, że **pieniądze te włożyła do handlu.** Miał to być zysk za dostarczanie **mięsa do Domu Zdrowia w Bystrej,** na którym to interesie Kleczkowa zarabiała podobno **20 groszy od kilograma.** Potem świadek pożyczała jej jeszcze kilkakrotnie, tak, że ogółem **Bielawkowa ma jeszcze u Kleczkowej 1.300 złotych.**

Następny świadek Herman Stützel z Białej, zegarmistrz, opowiada że zgłosiła się do niego Kleczkowa z Goldfadenem, którego przedstawiła jako kuzyna, oświadczyła, że jest on **kupcem,** że mają **rozległe stosunki i że mogą wziąć w komis biżuterję.** Świadek wydał Goldfadenowi **papierośnicę złotą, pierścionek z brylantem oraz brylantowe kolczyki.** Nie otrzymawszy po pewnym czasie ani pieniędzy ani biżuterji, Stützel zwracał się kilkakrotnie do Kleczkowej, ale ta uspakajała go, że **będzie wszystko w porządku.**

Dalszy świadek Ryszard Swoboda, przedstawiciel fabryki Jankowskiego, opowiada w jaki sposób Goldfaden wziął z fabryki Jankowskiego **trzy perskie dywany, za które gwarantowała na piśmie Kleczkowa, twierdząc, że Goldfaden jest obcokrajowcem i ona go musi wprowadzać w świat w Polsce.**

Z kolei świadek **Rudolf Żelazko** oraz **Franciszek Woźniczka,** obaj szoferzy, zeznają, że Goldfaden jeździł z nimi samochodem **i nie płacił.**

Następnie poszkodowany portjer Sikora z hotelu „Grand" w Bielsku stwierdza, że Goldfaden pozostał mu winien **ogółem 950 złotych za mieszkanie i telefony, gdyż telefonował m. in. do Morawskiej Ostrawy, do Pragi, do Anglji i t. d.** Sikora został wyrzucony z pracy i **znajduje się teraz w ciężkiem położeniu.**

Po przerwie obiadowej zeznaje świadek **Józefa Łukaszkiewiczowa,** żona byłego nadkomisarza policji z Bielska. Opowiada ona, że znajdowała się u niej lista składek na rzecz Związku Powstańców Śląskich i że na listę tę **zebrała 89 złotych,** które to pieniądze zabrała od niej Kleczkowa, i co z niemi zrobiła, nie wie. Nadto pożyczała ona Kleczkowej **400 złotych pod zastaw pereł.** Kleczkowa dała **jej za to materjał na suknię.**

Społeczna działalność do własnej kieszeni

Świadek **Józef Wazebider,** prezes Zw. Powstańców Śląskich, koło bielskie, stwierdza, że rozesłano cztery listy składek. Zebrano na nie ogółem **około 700 zł.,** ponieważ jednak listy nie wpłynęły do niego, **nie orjentuje się, ile zaginęło pieniędzy.** W każdym bądź razie w czasie rewizji u Kleczkowej znaleziono jedną listę składek, **na którą zebrano sumę 385 złotych.**

W dalszym ciągu zeznaje **Stanisław Suchoń,** skarbnik koła Polskiej Rodziny Opiekuńczej, które to towarzystwo **poszkodowane zostało przez Kleczkową na 125 złotych.**

Następnie świadek Dabzdyl, urzędnik bankowy z zawodu, skarbnik bursy polskiej im. Paderewskiego w Bielsku stwierdza, że Kleczkowa nie oddała do kasy bursy **zebranej na rzecz bursy sumy 396 zł. 50 gr.**

Następny świadek, **Jan Bólek,** członek zarządu komitetu opieki nad żołnierzem **stwierdza, że** Kleczkowa zebrała na listę **składek sumę 110 zł.,** której nie odprowadziła do kasy koła.

Świadek **Rudolf Vogel** oświadcza, że dał Kleczkowej razem **10 tys. złotych,** gdyż ta mówiła mu, że **potrzebuje gotówki na zakup większej ilości mięsa dla Domu Zdrowia w Bystrej.** Tytułem procentu **otrzymał po kilku dniach 700 złotych.**

Weksle p. Kleczka

Następnie zeznaje świadek Lonschnerowa. Obrońca Kleczkowej, adwokat Aschenbrenner, wnosi o **niezaprzysięganie świadka,** gdyż w działaniu jej mieszczą się znamiona czynów **związanych organicznie z czynami popełnionemi przez Kleczkową.** Sąd jednakże wniosek obrony odrzuca.

Świadek Lonschnerowa twierdzi, że Kleczkowa zgłosiła się do niej o pożyczkę, gdyż pieniądze potrzebne jej były na **większy zapas kartofli dla Domu Zdrowia w Bystrej.** Pożyczyła jej więc **3 tys. zł.** Na sumę tę Kleczkowa dała **weksle, podpisane przez swego męża, byłego dyrektora policji, Kleczkę.** Poczem znowu **pożyczyła 4 tys. zł. i dała takież weksle.** Następnie część tych pieniędzy odebrała i za jakiś czas znowu **udzieliła pożyczki.** Pieniądze te miała ona jej pożyczać w **formie pożyczki grzecznościowej,** gdyż Kleczkowa miała jej mówić, iż **mąż jej wydał pieniądze z kasy dyrekcji i aby uniknąć nieprzyjemności musi natychmiast te braki uzupełnić.** Wzamian za te pożyczki Lonschnerowa otrzymała od oskarżonej Kleczkowej **ogółem 1,200 złotych jako zysk. osiągnięty z interesów prowadzonych przez Kleczkową za pieniądze Lonschnerowej, a nadto 4 metry crepe de chine na suknię.**

Następny świadek, **Getreuder,** były urzędnik prywatny, pożyczył Kleczkowej **500 dolarów na dostawę mięsa do Domu Zdrowia, czy na jakieś inne cele.** Po miesiącu dała mu ona **650 złotych tytułem zysku.** Świadek oświadcza, że wtedy zadzwonił do niego dyrektor Kleczek i pytał się go, **czy jest zadowolony z takiego zarobku.** Świadek oświadczył, że jest **zadowolony, a** dyrektor Kleczek odpowiedział, że **jest również zadowolony.** Ogółem pożyczył on oskarżonej około 18 **tysięcy złotych, z czego otrzymał część,** Kleczkowa pozostała mu winna **około 1.500 złotych.**

W dalszym **ciągu zeznawało jeszcze** kilku świadków, między in. dyrektor elektrowni bielskiej **dr. Bley,** poczem odczytano zeznania świadków, którzy nie zgłosili się na rozprawę.

Na wniosek obrońcy Kleczkowej dr. Aschenbrennera z Krakowa, rozprawę **odroczono do dnia 6 maja godz. 9-tej rano,** celem wezwania kilku świadków dodatkowych, między in. świadka córkę **Kleczkowej z pierwszego małżeństwa** na okoliczność, że Kleczkowa była szantażowana **przez swych wierzycieli,** między in. przez świadka Getreudera.

Morderstwo seksualne w Mokrem wyjaśnione

Zbrodniarz przyznał się do zamordowania 4-letniej Anny Piaseckiej

Ohydna zbrodnia w Mokrem (pow. Pszczyński), której ofiarą padła 4-letnia Anna Piasecka, została wyjaśniona.

Jak donosiliśmy w niedzielnym numerze, policja aresztowała braci Homanów, synów górnika, zamieszkałych w tym samym domu, co rodzice zamordowanej. W toku przesłuchiwania aresztowanych 22-letni Rudolf Homan zachowywał się wyzywająco i starał się wszelkiemi sposobami skierować podejrzenia na również aresztowanego brata swego, który zachowywał się spokojnie, nie starając się nawet bronić.

Dopiero w ub. niedzielę Rudolf Homan załamał się. W toku ostatniego przesłuchania przyznał się on do zamordowania Anny Piaseckiej i opisał ze szczegółami przebieg zbrodni. Wobec powyższego, brata zboczeńca zwolnio z więzienia, jego zaś odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Wedle opisu zbrodniarza morderstwa dokonał on je w następujący sposób:

W czwartek po poł. zwabił on dziewczynkę do lasu. Wspólnie z nią udał się do lasu 4-letni Lachman, którego Homan wyprawił z lasu do domu.

Gdy zbrodniarz znalazł się sam na sam z dziewczynką, dokonał na niej gwałtu, a ponieważ dziecko krzyczało, zwyrodnialec udusił je fartuszkiem. Po tym bestjalskim czynie zbrodniarz pozostawił zwłoki dziewczynki w lesie, sam zaś inną drogą udał się najspokojniej do domu.

4-letni Lachman opowiadał — widocznie z obawy przed zbrodniarzem, lub za jego namową — że Piasecka wpadła do starego nieczynnego szybu. Zwłoki dziewczynki znaleziono dopiero w piątek w lesie.

Zbrodniarz nie stanie przed sądem doraźnym, gdyż jak wykazało śledztwo, jest on zboczeńcem i jego stan umysłowy musi być dokładnie badany przez lekarzy-psychjatrów. Homan nie był dotychczas karany, ukończył dopiero 22 lata, co również wpłynęło na to, że będzie on odpowiadał przed sądem zwykłym.

Zbrodnia wywołała w całej okolicy wielkie poruszenie. Morderca zachowuje się spokojnie i widać, że przyznanie się do winy sprawia mu ulgę. Przed przyznaniem się, był b. przygnębiony i nie mógł znaleźć spokoju.

„Nafronag" obniża zarobki za zgodą robotników

We fabryce Celulozy i Papieru „Natronag" w Kaletach odbyła się konferencja przedstawicieli zw. robotniczych z dyrekcją fabryki w sprawie zniżki zarobków robotniczych. W związku z ciężką sytuacją gospodarczą fabryki, która zmuszona była czasowo unieruchomić oddział celulozy i zaprowadzić liczne świętówki w zakładzie, dyrekcja zaproponowała Radzie Zakładowej zniżkę zarobków o 5% od 1 bm. Rada Zakładowa wyraziła zgodę na proponowaną obniżkę na przeciąg 4 miesięcy, począwszy od 1 maja pod warunkiem, iż nie będzie redukcji robotników w zakładzie i, że ta obniżka umożliwi fabryce rozpoczęcie eksportu celulozy zagranicę, ale wobec znacznych kosztów produkcji fabryka nie była w stanie bez strat eksportować. Zniżka płac umożliwi eksport i przyczyni się w znacznym stopniu do zmniejszenia liczby świętówek w zakładzie. Pozatem Rada Zakładowa wyraziła życzenie, ażeby dyrekcja w najkrótszym czasie uruchomiła oddział celulozy nieczynny od kilku tygodni, na co dyrekcja wyraziła zgodę. (xy)

Kopalnia „Andaluzja" chwilowo nie będzie zamknięta

Wczoraj odbyła się u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach konferencja w sprawie zamierzonego unieruchomienia kop. „Andaluzja" oraz uzgodnienia reklamacyj dot. redukcyj na kop. „Giesche". Komisarz odroczył chwilowo sprawę unieruchomienia kop. „Andaluzja" do czasu zbadania sprawy na miejscu, a w sprawie zwolnień na kop. „Giesche" uzgodniono listę mających ulec redukcji.

Sekciarz w opałach

Od pewnego czasu urządza znany i prolegowany sekciarz Kostorz w jednym od kopalni wydzierżawionym baraku swoje „nabożeństwa", na których ostatnio było obecnych około 100 osób. Zaledwie ukończył Kostorz swoje „kazanie", rozpoczęło się bombardowanie go jajami, prawdopodobnie nie najświeższemi. W obronie „księdza" niepowołanie stanęło dwóch kluczników z Towarzystwa Katowickiego, którzy z rewolwerami w ręku wypędzali „aktywistów", poczem nadeszła policja, która przywróciła spokój.

Obywatel szwajcarski nadużył gościnności

Sensacyjny proces przemytniczy

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj głośną swego czasu sprawę przeciwko b. dyrektorowi firmy „Polram", Henrykowi Eggowi, obywatelowi szwajcarskiemu, zamieszkującemu od 7 lat w Polsce. Akt oskarżenia zarzucał mu, że przez cały rok 1932 trudnił się zawodowo przemytnictwem.

Rozprawa ta budziła olbrzymie zainteresowanie wśród sfer kupieckich, to też sala rozpraw była przepełniona po brzegi. Rozprawie przysłuchiwali się także liczni członkowie palestry katowickiej.

W drodze konfidencjonalnej stwierdziła straż graniczna, że firmy niemieckie w Bytomiu i innych miejscowościach Śląska Opolskiego sprzedają towar odbiorcom, zamieszkującym na Polskim Górnym Śląsku. Kupujący pozostawił towar u sprzedawcy, który wchodził w porozumienie z dobrze zorganizowaną szajką przemytniczą. Szajka ta za zapłatą 20 proc. ceny kupna towaru, dostarczała towar ten przez zieloną granicę wprost do mieszkania kupującego.

W toku dochodzeń przytrzymano magazyniera firmy „Wolfsohn" w Bytomiu w chwili, gdy zamierzał oddać on przemycony aparat radjowy w firmie spedycyjnej „Polski Lloyd". Aresztowany zeznał, że działa z polecenia osk. Egga, który stale załatwia te czynności dla firmy „Wolfsohn". On też naprowadził władze na właściwy ślad szajki. Stwierdzono, że szajka przemytnicza przemycała towar, który następnie dostarczano kupującym. Na czele tej szajki stał oskarżony Egg.

Na rozprawie tłumaczył się oskarżony, że poznał on niejakiego Nowaka, który prosił go o przewiezienie kilku paczek do Polski. Przez grzeczność zabrał do samochodu powierzone mu paczki i przewiózł je przez granicę. Oskarżony twierdził, że stał się ofiarą Nowaka.

Świadkowie zeznali, że oskarżony bawił często w Bytomiu samochodem, którym osobiście przewoził towar, przeznaczony do przemycania. Świadek Behr zeznała, że oskarżony otrzymywał przemycony towar z adresami kupców, którym następnie towar ten przesyłał przez pocztę, wzgl. firmę spedycyjną. Na granicy rewidowano samochód oskarżonego tylko prowizorycznie, jednak świadek nie mógł stwierdzić, czy oskarżony stał w porozumieniu z urzędnikami celnymi. Świadek wymienił przeszło 60 osób, którym oskarżony Egg dostarczył towar, zakupiony w Bytomiu.

Prokurator dr. Stankiewicz popierał akt w całej rozciągłości i wnosił o surowy wymiar kary, gdyż oskarżony nadużył gościnności polskiej i czynu swego nie dopuścił się z nędzy, gdyż jako dyrektor firmy miał znaczne dochody. Obrońca oskarżonego wnosił o łagodny wymiar kary.

Wyrok w tej sensacyjnej rozprawie zostanie ogłoszony dziś o godz. 13.

Fabryka... powielania banknotów

Aresztowanie pomysłowych oszustów

Wywiadowcy policji aresztowali w Krakowie w dniu 24 bm. dwóch niebezpiecznych oszustów, kupców z zawodu, a mianowicie: 35-letniego Józefa Leinmanna, zamieszkałego w Katowicach przy ul. Kościuszki 17 i Adolfa Bleiweissa, lat 40, zam. w Częstochowie przy ul. Wesołej 5.

Oszuści ci wyłudzili od Otylji Filsowej, zamieszkałej w Dukli, kwotę 17.600 zł. rzekomo celem założenia „fabryki" powielania banknotów. Na ten „intratny" interes zlakomiła się poszkodowana, lecz rychło przekonała się, iż padła ofiarą sprytnych wydrwigroszów.

Aresztowanych „fabrykantów" odstawiono do więzienia, skąd staną przed sądem karnym.

Wielki proces komunistyczny w Częstochowie

W poniedziałek, 24 bm. o 11 rano rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Częstochowie wielki proces komunistyczny. Przewodniczy sędzia Nakonieczny, wotują sędziowie Terpiłowski i Gawlikowski, oskarża podprok. Jarzębiński.

Ławę oskarżonych zajmuje 11 osób, z czego 7 odpowiada z więzienia. Broni 8 adwokatów: Dziubiński, Paciorkowski, Daniel Markowicz, Joachim Markowicz, Gruszczyński, Gawroński, Kocz i Rajchman.

Na sprawę wezwano 37 świadków. Rozprawa potrwa 2—3 dni.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: o g. 18 „Golgota" dla Katol. T-wa Polek.
Środa: o g. 20 „Roxy" (ceny popul.).
Piątek: o g. 20 „Panna Flute" (ceny popul.).
Sobota: o g. 16 „Przeklęte srebro" (dla szkół); o g. 20 „U mety" (ceny popul.).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Złoty moloch". Casino „Tommy Boy" i „Flip i Flap jako włóczędzy". Colosseum „Dziecko ulicy" i „Carmencita". Palace „Kapitan Whalan". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Transatlantic".

Król. Huta: Apollo „Dziwny dom" i „Eskadra śmierci". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Dziewczę z gór". Roxy „Kinomanjak" i „Tajemnica kajuty okrętowej".

Bielsko: Apollo „Battling with Buffalo Bill". Miejskie „Morderstwo przy ul. Morgue". Miejskie w Białej „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 16,10 Koncert solistów. 20 Pieśni ludowe. 21,10 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 11 Płyty. 12,30 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 19,25 Słuchowisko. 21,25 Sonaty skrzypcowe. 22,15 Koncert.

RADJO:

Wtorek, 25 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.35 „Wśród książek". 15.50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16.05 Intermezzo muzyczne. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „O Kazimierzu Wielkim". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 19 „Organizacja badań naukowych na Śląsku". 19,30 Feljeton muzyczny. 20 Koncert wieczorny 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 Recital fortepianowy. 22,20 Kwadrans literacki. 22,35 Muzyka taneczna.

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-64

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL 3-MAJA 5A, TEL. 512
DĄBROWA, UL STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2 TEL. 625
RYBNIK, UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Wtorek 25 Kwietnia 1933	Dziś: Marka ew. Jutro: Kleta i Marcela Wschód słońca: g. 4 m. 42 Zachód: g. 19 m. 14 Długość dnia: g. 14 m. 32

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Zachód księżyca: g. 20 m. 40
Wschód księżyca: g. 4 m. 24

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 24 IV. o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V. godz. 23.39 pierw. kw.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Urząd Wojewódzki przyznał na budowę względnie ukończenie szkół w powiecie Pszczyńskim następujące subwencje: Mikołów — 40 tys. zł., Podlesie — 40.000 zł., Warszowice — 15.000 zł. i Piotrowice — 10.000 zł.

•

— 23 bm. o godz. 18.15 przytrzymany został przez straż graniczną w Mikołowie obywatel niemiecki Bort Karol, zamieszkały po stronie niemieckiej, który przeszedł nielegalnie granicę polsko-niemiecką i rozgłaszał wiadomości, iż Niemcy odbiorą Polsce to, co im zabrała, oraz, że wkrótce pomaszerują do Warszawy.

•

— W sobotę stanął przed Sądem Okręgowym w Cieszynie kasjer Tow. Oszczędności i Zaliczek Stanisław Taszyński, oskarżony o sprzeniewierzenie 24 tys. zł. Taszyński zasądzony został na 22 miesiące więzienia.

•

— W nocy na 24 bm. włamało się kilku złodziei do fabryki cukierków „Delicja" w Bielsku, gdzie rozbili kasę, z której skradli 120 zł. w bilonie i kilka wartościowych przedmiotów.

•

— W nocy z 2 na 23 bm. zawodowi złodzieje oderwali zamek przy drzwiach chlewa Jana Klisza w Białe-Leszczyny 519, gdzie zabili świnię, którą skradli.

•

— Dnia 23 bm. wybuchł pożar na strychu zabudowania Pawła Fuchsa w Mozańcowicach, który zniszczył częściowo budynek. — Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi tysiąc złotych.

•

— W ub. niedzielę w Sosnowcu odbyła się okręgowa konferencja delegatów robotniczych przemysłu górniczego i hutniczego Zagłębia, na której omawiano katastrofalną sytuację materjalną klasy pracującej, uchwalając szereg rezolucyj, domagających się poprawy bytu robotników oraz protestujących przeciw gwałtom hitlerowskim w Niemczech.

•

— W ub. sobotę zakończył się w sądzie w Sosnowcu proces przeciwko sprawcom włamania do spółdzielni fabryki Huldczyńskiego. Główny sprawca obrabowania spółdzielni, która poniosła kilka tysięcy złotych straty, 22-letni Stefan Maj (Sosnowiec, Robotnicza 7), as zagłębiowskich włamywaczy, skazany został na rok więzienia, oraz paser Antoni Nowak, lat 55 z zawodu kupiec (Sosnowiec, Czeladzka 39), na osiem miesięcy.

Pamiętaj o bezrobotnych

Prystor prezydentem — Beck premjerem

Nowa fala pogłosek politycznych

W związku z konferencjami odbytemi przez marszałka Piłsudskiego podczas pobytu w Wilnie rozeszły się w Warszawie pogłoski, że wbrew temu co poprzednio twierdzono, sprawa obsadzenia stanowiska Prezydenta Rzplitej wcale jeszcze nie została definitywnie rozstrzygnięta. W kołach politycznych wymieniają ponownie jako kandydata premjera Prystora, którego szanse podobno wzrosły. W razie jego wyboru, premjerem miałby zostać, według tych wersyi, pułk. Beck.

Podobno nowy prezydent ma piastować swój urząd tylko dwa lata do czasu uchwalenia zmiany konstytucji, czego BB. nie zamierza poniechać, jakkolwiek niema po temu większości Sejmu. Liczą się jednak z możliwością przeniesienia ewentualnego tej sprawy do przyszłego nawet Sejmu i wskazują przytem na fakt, że rząd dlatego domagał się nieograniczonych pełnomocnictw, ażeby przy ich pomocy zmienić sejmową ordynację, aby wybory następne zapewniły sanacji potrzebną do zmiany konstytucji większość 2/3-ch.

Zwraca uwagę fakt, że w szeregu ustaw, które dotychczas nie doczekały się ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw", znajduje się między innemi także ustawa o pełnomocnictwach. Podobno bowiem zasadnicze rozstrzygnięcie pytania w jakim kierunku mają być zastosowane tegoroczne pełnomocnictwa zależy od ustalenia kto będzie jako Prezydent Rzplitej te rozporządzenia podpisywał. Wobec zaś tego, że ta sprawa ciągle jest w zawieszeniu, przeto i pełnomocnictwa nie są narazie potrzebne.

Armja japońska nie zrezygnowała z zajęcia Pekinu

Generał Muto, bawiący ostatnio w Czangczun oświadczył, że wiadomość, jakoby japońskie wojska miały być wycofane z północnych Chin, oraz, jakoby Japonja zrezygnowała z zajęcia Pekinu i Tiensinu, jest całkowicie pozbawiona prawdy. Armja japońska zajmie Pekin wspólnie z armją mandżurską i w ten sposób wreszcie sprawa mandżurska zostanie definitywnie załatwiona.

Raport Komisji Lyttona tem samem... pójdzie do kosza.

Znowu trzęsienie ziemi w Grecji

Wyspa Kos, leżąca w morzu egejskiem, nawiedzona została w poniedziałek strasznem trzęsieniem ziemi. Według dotychczasowych danych, zabitych zostało 30 osób, zaś liczba rannych przekracza 150. Wszystkie domy na wyspie leżą w gruzach.

Jeszcze jedno oszustwo „na sanację . . ."

Przed jednym z sędziów śledczych w Warszawie, toczy się w ciągu ostatnich dni nabierająca charakteru sensacyjnego sprawa oszukańczej korporacji akademickiej „Aviatia". Członkowie tej nieistniejącej korporacji podawali się wszędzie jako przedstawiciele pierwszej korporacji akademickiej, stojącej na gruncie sanacyjnym i na szeroką miarę uprawiali proceder sprzedaży portretów marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego, oraz wyłudzali pieniądze od wysokich dygnitarzy, ministrów, dyrektorów banków i t. d. W czasie śledztwa przesłuchano szereg wybitnych figur urzędowych. Między innemi byli przesłuchani onegdaj: szef protokółu w M. S. Z. Romer, b. min. Zaleski, w poniedziałek zaś składał zeznania gen. Wieniawa-Długoszewski.



W niedzielę odbyła się w Król. Hucie wielka demonstracja antyniemiecka. Ilustracja nasza przedstawia fragment pochodu przez ulice miasta, w którym niesiono powieszoną na szubienicy kukłę..

Hindus i podejrzany Europejczyk czyli jeszcze jeden „zamach" na Hitlera

W niedzielę w miejscowości Rinstiug koło Monachjum aresztowano pewnego Hindusa oraz jego towarzysza, europejczyka, w podejrzeniu, że obydwaj planowali zamach na Hitlera.

Jak z powyższego wynika, policja niemiecka chce za wszelką cenę wykazać swą aktywność i miłość dla „Wodza" przez unieszkodliwianie fikcyjnych zamachów.

Byleby tylko nie wywołała wilka z lasu.



— Przy wyborach do Bratniej Pomocy na Uniwersytecie Warszawskim olbrzymią większością przeszła lista młodzieży narodowej.

•

— W dniach 10-go do 11-go czerwca Związki Zawodowe Kolejarzy zwołują do Warszawy ogólno-krajowy zjazd, który zajmie się kwestjami uposażeń, ostatnich redukcyj i t. d.

•

— Obóz Wielkiej Polski wniósł do właściwych władz odwołanie przeciwko decyzji rozwiązującej go na terenie stolicy. W odwołaniu tem O. W. P. utrzymuje, że jako organizacja polityczna nie podlega prawu o stowarzyszeniach, na podstawie którego został rozwiązany.

•

— Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało wiadomość, że na wakujące od roku stanowisko posła belgijskiego w Polsce, mianowany został poseł D'Awignon, który przybędzie do Warszawy w dniu 15-go maja.

•

— Naznaczony przez związki zawodowe wybuch strejku w przemyśle jedwabniczym nie doszedł do skutku wobec tego, że przemysłowcy zgodzili się podpisać umowę zbiorową. Strejk miał objąć 7.500 robotników.

•

— Rzeczoznawcy angielscy i amerykańscy odbyli w niedzielę dwa długie posiedzenia, na których omawiali sprawy stabilizacji funta i dolara. Obydwie strony doszły do wniosku, że stabilizacja musi dojść do skutku równocześnie. O ile jednak Anglicy chcą ustabilizować dolara w stosunku 3.50 za jeden funt, o tyle znów Amerykanie domagają się stabilizacji na poziomie 4 dolary za funt. Jako podstawę do dalszych rokowań przyjęto stosunek: dolar równa się 85 centom złotym. W poniedziałek rozpoczęły się obrady z delegatami francuskimi.

•

— Kongres Narodowego Związku Niemieckich Oficerów powziął rezolucję, domagającą się jaknajszybszego wprowadzenia w Niemczech monarchji.

•

— Wskutek eksplozji na kopalni węgla Backworth w hrabstwie Northumberland w Anglji, trzech górników zostało zabitych.

•

— W Kownie wybuchł strejk elektryczny konsumentów prądu, domagających się obniżki cen za kilowat z 1.35 na 0.57 lita.



Lotnik Riedel ustanowił nowy rekord wysokości na samolocie bezsilnikowym, osiągając wysokość 2.100 m.



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

51)

Mniejsze wyprawy urządzał Piłat ze swoimi ludźmi do koszar saperów 29 pułku pionierów w Dębcu, oraz do fortów fortyfikacyjnych.

Piłat dużo wypraw robił na rachunek własny i z własnej inicjatywy. Wiele innych spraw wykonywał jednak na zlecenie innych zakonspirowanych czynników polskich. Przedewszystkiem grupą Piłata posługiwał się Hieronim Grześkowiak (dawniejszy i obecny właściciel firmy Kastor w Poznaniu).

Grześkowiak znalazł się w armji niemieckiej na stanowisku męża zaufania komendanta garnizonu miasta Poznania, kpt. Andersa. Urzędował on w Komendzie miasta przy placu Wolności 17, gdzie jednoczyły się wszystkie nici władzy niemieckiej i dokąd naczelne władze niemieckie w Berlinie wysyłały swoje rozkazy i polecenia.

Był to szczęśliwy zbieg okoliczności, że wszystkie zamierzenia niemieckie dostawały się do rąk Polaka, który szkodliwe dla Polaków projekty w zarodku musiał paraliżować.

Dzięki Grześkowiakowi, już 15 listopada 1918 r. niemal wszystkie koszary i inne placówki wojskowe w Poznaniu obsadzone zostały przez zakonspirowanych spiskowców, ubranych w mundury niemieckie i w dodatku opłacanych przez Berlin. Komendantami poszczególnych koszar zostali Polacy. Nawet osławione koszary 6 pułku grenadjerów niemieckich miały w listopadzie załogę polską z komendantem Talarczykiem na czele.

Niestety sukcesy Grześkowiaka zostały przez nieudolność tych różnych polskich komendantów zaprzepaszczone bez wielkiej walki i dużego oporu. Trzymały się tylko placówki: Grodzkiego w reducie „Prittwitz", Krausego w reducie „Rauch", Białoszyńskiego w nowych koszarach oddziału kulomiotów.

Jaka była władza spiskowców w Poznaniu w listopadzie 1918 roku świadczy następujący fakt:

W Poznaniu zaraz w pierwszych dniach rewolucji niemieckiej, pokazało się na ulicach kilku legjonistów polskich w mundurach.

Jeden z nich zamieszkał u spiskowca Antoniego Kubiaczyka przy ulicy Wjazdowej.

Po kilku dniach ów legjonista zwerbował około 150 najlepszych spiskowców do wojska polskiego, organizującego się w Kole.

Poznańscy spiskowcy „zarekwirowali" w Dębcu cztery samochody ciężarowe i zamierzali niemi odjechać do Koła, by ubrać się w mundury polskie.

Wyjazd z Poznania nastąpić miał 17-go listopada 1918 r. o godz. 2-giej w południe.

O zamiarach legjonisty dowiedział się Piłat i był bezradnym. Nie dziwił się, że spiskowcom spieszyło się do wojska polskiego. W Poznaniu było mało „roboty" dla nich.

Ale wyjazd tak sporej liczby spiskowców był dla sprawy szkodliwym. Spodziewano się lada dzień otwartej walki i wyrzucenia Niemców nietylko z Wielkopolski, ale pomaszerowania na Pomorze i Górny Śląsk.

Po naradzie z dr. Koszutskim, który objął główne kierownictwo zakonspirowanych oddziałów polskich w Poznaniu, Piłat postanowił wyjazdowi do Koła przeszkodzić.

Legjonista został aresztowany i odstawiony do koszar św. Wojciecha (obecnie P. K. U.), gdzie komendantem był Nogajewski.

Po dwóch dniach legjonista odwieziony został do Słupny.

Spiskowcy, przygotowani do wyjazdu, nie wiedząc o aresztowaniu legjonisty przez Piłata, pozostali w Poznaniu.

By działalności Piłata nadać cechy legalne, Grześkowiak wciągnął go na listę urzędników Komendy Garnizonu miasta Poznania i wynosażył go w odpowiednie legitymacje.

(Ciąg dalszy nastąpi).



92)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W czasie walki ze żandarmami jeden z rozbójników Jan Helmfeld dostał się do niewoli. Klimczok w przebraniu generała udał się do Bielska i przybył do więzienia, gdzie przedstawił się jako kontroler ministerjalny. Rewidując więzienie, gdy pokazano mu celę Jana Helmfelda, kazał ją otworzyć, porozumiał się oczyma z rozbójnikiem, wydobył pistolet i mierząc do dozorcy zawołał: —Milcz, bo cię na miejscu zastrzelę...

*

Dozorca zbladł, jak śmierć i drżał na całem ciele. Z wyłupionemi na wierzch oczyma, spoglądał na Klimczoka, powstrzymując okrzyk strachu.

— Czego — pan — chce — odemnie? — wykrztusił urywanemi słowami.

— Włos z głowy ci nie spadnie, jeżeli będziesz rozsądnym i pary z ust nie wypuścisz — odpowiedział Klimczok.

Dozorca rzucił się na kolana. Nie śmiał krzyczeć, bo wolał ocalić życie, jak umrzeć, wołając o pomoc.

— Nie zabijajcie mnie! — błagał. — Zrobię wszystko, co mi każecie.

Klimczok opuścił wymierzony pistolet.

— Bardzo cię cieszę, że jesteś rozsądnym człowiekiem — odpowiedział. — Milcz, a nic złego ci się nie stanie, bo nie mam zamiaru pozbawiać życia niewinnego człowieka, tylko chciałbym wyswobodzić młodzieńca, którego więzicie.

Wiedz, że jestem Klimczokiem, naczelnikiem zbójców, a więzień ten jest moim towarzyszem.

Jan Helmfeld z biciem serca przypatrywał się temu widowisku. Wiedział on bowiem, że w tej chwili nietylko jego los własny, lecz nawet życie ulubionego naczelnika wisiało na włosku. Klimczok nie tracił czasu. Rozkazał dozorcy zdjąć swoje ubranie i dał znak Helmfeldowi, aby się w nie ubrał.

— Dotąd byłoby wszystko w porządku — powiedział Klimczok z uczuciem zadowolenia, przypatrując się zmianie, która nastąpiła w powierzchowności Jana Helmfelda. — Teraz tylko o tem myśleć trzeba, aby ucieczka nasza zawcześnie się nie wydała. Z tego powodu nie gniewaj się, kochanku — przy tych słowach zwrócił się znowu do dozorcy — jeżeli zmuszeni jesteśmy cię związać.

Dozorca nie śmiał wyrzec ani słowa, tylko błagalnym wzrokiem wejrzał na Klimczoka i westchnął. Nie było jednak rady. Na ziemi leżały jeszcze kajdany, któremi Jan Helmfeld przykuty był do muru, a z których codopiero Klimczok go uwolnił.

Za pomocą tych kajdan przywiązano dozorcę do pryczy, na której dotąd sypiał Jan Helmfeld. Postarano się nawet o to, że dozorca nie mógł krzyczeć i narobić hałasu, choćby nawet tego sobie życzył. Klimczok bowiem zwinął chustkę w kłębek i zacisnął nią usta dozorcy bez narażenia go na niepotrzebne męki. Tak więc wszelkie przygotowania do ucieczki były ukończone. Klimczok rzucił jeszcze kilka słów pociechy dozorcy i niezwłocznie z Helmfeldem wyszedł z celi.

Na korytarzach co chwilę spotykali urzędników więziennych i straże. Nikt jednak nie śmiał ich zaczepić. Z szacunkiem nawet ustępowano im z drogi i robiono wolne przejście. Nawet posterunek, który miał rozkaz niewpuszczania ani wypuszczania osób nieupoważnionych, nie śmiał ich zatrzymać. Gdy wyszli na podwórze, tem mniejsze groziło im niebezpieczeństwo. Nie było tu już świateł, jak w korytarzach więzienia, przy których można było rozeznać rysy twarzy obu przechodniów. Rygle ostatniej, zewnętrznej bramy więzienia odsunęły się i wrota zgrzytnęły w zawiasach. Odźwierny salutował na pożegnanie po wojskowemu, poczem brama znowu się zamknęła. W tej chwili mrok późnego wieczoru ogarnął obu zbiegów.

Uciecha ich nie była jednak jeszcze zupełną, bo dopóki znajdowali się w obrębie murów miejskich, nie byli pewni wolności. Gdy przyszli na rynek, uderzyło ich światło pochodni. Usłyszeli również zgrzyt piły i częsty stuk młotków. Janowi Helmfeldowi skóra ścierpła od tego łoskotu.

Kat bowiem z licznymi pomocnikami ustawiał szubienicę, na której nazajutrz miano Jana powiesić.

— Niepotrzebnie się trudzicie! — zawołał Klimczok i zaśmiał się szyderczo.

— Szkoda, że nie uda nam się jutro zobaczyć głupkowatej miny surowych i przemądrzałych panów sędziów, gdy się przekonają, że ptaszek uciekł im z klatki.

Przy tych słowach pociągnął Jana Helmfelda. Po kilku minutach wyszli na drogę mostową, gdzie na nich czekali towarzysze z końmi. Wielka panowała uciecha, że ucieczka się udała, a Klimczok z Janem Helmfeldem serdecznie się uściskali.

LIII.
W DZIEDZINIE ŚMIERCI.

Kaplica w zamku Klimczoków przedstawiała się w żałobnem przepychu. Ściany jej obite były czarnym aksamitem ze srebrnem obramowaniem. Tak samo przybrano kolumny.

Na wysokich, srebrnych kandelabrach paliły się grube świece woskowe, których niespokojne, migotliwe światło rzucało dziwnie pełzające błyski na pozłotę ołtarza i na trumnę ustawiono na wysokim katafalku, w której spoczywały śmiertelne szczątki hrabiny Zofji Klimczokowej.

Trumna była odkryta. Można więc było przypatrzeć się i dokładnie rozpoznać śmiertelnie blade, martwe i nieruchome rysy zmarłej, której głowa spoczywała na białej atłasowej poduszce. Zdawało się, że hrabina pogrążona tylko w śnie głębokim i cichym.

Kaplicę zapełniali goście żałobni o twarzach poważnych i uroczystych.

Na samem czele stał Szymon Lubar, książę Sułkowski i pani Dubelle, która w wysoko zapiętej sukni z czarnego jedwabiu wydawała się bardzo dumną i rzeczywiście imponujące sprawiała wrażenie. Oprócz służby zgromadzili się również najwyżsi dostojnicy śmietanka towarzystwa z miasta, chcąc uczestniczyć przy tym żałobnym obrzędzie.

Potężny głos organów i śpiew uroczysty wspaniałą harmonją rozlewał się w przestrzeni.

Gdy ostatnie tony przebrzmiały, wszedł ksiądz na kazalnicę i w pięknej mowie pogrzebowej stawiał zmarłą hrabinę na wzór obecnym słuchaczom i chwalił ją jako dobrodziejkę biednych i uciśnionych. Słowa kapłana do głębi wzruszyły słuchaczy, ponieważ nieboszczka dobrze się zapisała w sercu i pamięci ludności. Nie było prawie nikogo, ktoryby od niej nie doznał pomocy w potrzeby lub pociechy w utrapieniu.



Przy tych słowach pociągnął za sobą Jana Helmfelda.

Podpadało tylko, że najbliżsi krewni zachowywali się obojętnie, chociaż znać było, że przymuszali się do udawania, jakoby byli wzruszeni.

Szymon Lubar najbliżej był trumny. Niegodziwiec ten tak był bezczelnym, że stał przy trumnie zamordowanej przez siebie ofiary i nie rumienił się, gdy kapłan w wymownych słowach przedstawiał boleść syna, który stracił matkę, odzyskawszy ją zaledwie. Czyż w takiej chwili nie powinno wzruszyć się serce, choćby nawet takiego okrutnika, jak Szymon Lubar? Żadnego jednak wzruszenia po nim widać nie było. Ten człowiek bez sumienia nie znał żadnych szlachetnych uczuć. Ciężko mu nawet było ukrywać swą radość, że plany jego tak dobrze się udały. Bił od niego źle ukrywany tryumf, że wreszcie został jedynym i samowładnym panem zamku Klimczoków i skarbów, jakie w nim się mieściły.

Nieboszczka hrabina była bowiem jedyną osobą, która jego samowoli narzucić mogła cugle. W jej mocy było, że mogła go wydziedziczyć i tym sposobem znacznie uszczuplić jego fortunę, gdyby za wiele sobie pozwalał. Teraz jednak po śmierci hrabiny mógł robić, co mu się podobało. Teraz nie było nikogo, ktoby mu śmiał dziedzictwo zaprzeczać.

Cóż to się stało, że Szymon Lubar wstrząsnął się cały? Przemowa kapłana miała się już ku końcowi, gdy Szymon Lubar przypadkiem spojrzał na martwe rysy nieboszczki. Wytężył wszystkie zmysły i jeszcze raz spojrzał na twarz hrabiny. Przekonał się jednak, że twarz jej tak samo była nieruchomą i martwą, jak dawniej. Więc bez wątpienia mylił się tylko.

— Jaki to tchórz zemnie — pomyślał. — W wyobraźni widzę straszne mary, jakich w rzeczywistości niema. Tegoby jeszcze brakowało, żeby stara ożyła! Strachy na lachy! Migotliwe światło gromnic napędziło mi strachu i złudziło mnie. Umarli zmartwych nie powstają!

W ten sposób sam siebie uspokajał. Ksiądz tymczasem skończył swą przemowę.

Znowu rozległy się pobożne śpiewy, a organy huczały żałośnie. Ksiądz zmarłą pokropił, odmówił modlitwy, poczem przystąpili żałobnicy i ciężkiem metalowem wiekiem przykrył trumnę.

Zgrzyt śrub przykręcanych zagłuszyła głośna i poważna gra na organach i rzewne łkanie służby, która się tłumnie cisnęła, aby przy trumnie ukochanej dziedziczki po raz ostatni się pomodlić.

Trumnę zdjęto z katafalku i zaniesiono ją w głąb kaplicy, gdzie znajdowało się wejście do grobowców.

Otworzono małe, żelazne, okrągławe drzwiczki. Z podziemi buchnęło powietrze zgniłe i stęchłe. Do grobowca trzeba było schodzić po czterdziestu stopniach. Na dole czekała już służba z pochodniami. Dziwnie tajemniczo rozlewało się krwawe światło pochodni po zczerniałych ze starości ścianach pod któremi rzędem stały trumny mieszczące w sobie zwłoki rodziny Klimczoków. Stały całe szeregi trumien z których wiele już spróchniało. Światło pochodni oświecało tylko pierwsze z brzegu trumny, podczas gdy tylna część podziemia tonęła w grubym zmroku. Miało się więc złudzenie, jakoby grobowce ciągnęły się w dal nieskończoną.

Ozdoby trumien i złociste napisy błyszczały w jaskrawem świetle pochodni. Głuchy szmer ostatniej modlitwy jeszcze raz wstrząsnął powietrzem. Potem wszyscy wrócili na świat po schodach, po których zeszli. Klucze i rygle zgrzytnęły a drzwi się zamknęły. Grobowiec zapadł znowu w głuchą ciszę i mrok nieprzebyty.

Hrabina Zofja Klimczok złączyła się ze swoimi przodkami na drugim świecie.

Nagle — słuchajcie:

Cóż to za dziwny głos, który głucho zajęczał w ciemni?

— — — — — — — — — — —

Było to nazajutrz po pogrzebie. Książe Sułkowski odwiedził swojego zięcia i naradzał się z nim, w jakiby sposób można ująć Klementynę, skoro wszystkie dotychczasowe zabiegi okazały się bezskutecznemi, co księcia niezmiernie martwiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niech tylko spróbują!

Tajemnicza mobilizacja hitlerowców na granicy polsko-niemieckiej

Od czterech dni na całem pograniczu polsko-niemieckiem G. Śląska daje się zauważyć wzmożony ruch oddziałów hitlerowskich oraz policji niemieckiej w hełmach stalowych. Niemal codziennie w ciągu dnia, a specjalnie w ciągu nocy nadjeżdżają w samochodach ciężarowych, na rowerach i motocyklach grupy hitlerowców w mundurach i ubraniach cywilnych, liczących do 100 i więcej ludzi, które ulokowane są w nadgranicznych domach czynszowych i kolonjach robotniczych.

Gros oddziałów hitlerowskich umieszczono nad granicą w rewirze przemysłowym G. Śląska. Według uzyskanych przez nas informacyj w dn. 21 bm. o g. 22.30 do przejścia granicznego w kolonji Karol Emanuel — Poręba przyjechał samochodami większy oddział policji niemieckiej w hełmach stalowych, który ulokowano w gmachu urzędu celnego i okolicznych budynkach. Na tym samym odcinku następnego dnia o godz. 0.20 samochodami przybył większy oddział hitlerowców oraz kilku policjantów. W Zabrzu hitlerowcy zarządzili nagle pogotowie alarmowe swych oddziałów, poczem w odległości 100 metrów od granicy poszczególne oddziały hitlerowców rozlokowano w domach przy Kronprinzenstrasse. Hitlerowcy posiadają rowery i motocykle. Pozatem ulokowano większe oddziały w okolicznych stodołach i domach czynszowych.

W ciągu ostatnich 4 dni hitlerowcy urządzili cały szereg nagłych alarmów, zwołując swych członków na miejsca zbiórki przy pomocy syren straży pożarnych i okolicznych kopalń, fabryk i t. p. Hitlerowcy na równi z policją uzbrojeni są w karabiny wojskowe i granaty ręczne.

W dn. 23 bm. o godz. 15.45 jeden z ulokowanych nad granicą w pobliżu Poręby oddziałów hitlerowskich w sile 100 ludzi zbliżył do granicy, śpiewając hitlerowskie pieśni bojowe, a następnie oddalając się wzdłuż granicy w kierunku Zabrza.

W pobliżu przejścia granicznego Stare Górecko, pod Szarlejem, oddział hitlerowców, wykrzykując na cześć Hitlera, rzucał wyzwiska pod adresem Polski, poczem oddalił się w kierunku swych kwater.

W dn. 23 bm. o godz. 0.40 padło między przejściem granicznem Młyn Szombierski a Szombierki, po stronie niemieckiej 10 strzałów rewolwerowych. Według informacyj, uzyskanych ze strony niemieckiej w miejscu tem znajdowało się dwuch niemieckich strażników granicznych w towarzystwie większej grupy hitlerowców.

Jak wreszcie donoszą, wzdłuż całej granicy niemieckiej pogotowie hitlerowskie, ulokowane w okręgu przemysłowym nad granicą, liczy około 4 do 5.000 ludzi, zachowujących się niesłychanie wyzywająco w stosunku do Polaków i pilnujących granicy funkcjonarjuszów polskich. Niemcy tłumaczą się, że pogotowie oddziałów hitlerowskich nad granicą zarządzone zostało w związku z pogotowiem, zarządzonem przez Związek Powstańców Śląskich na terenie Woj. Śląskiego, i że prędzej nie będzie odwołane, dopóty powstańcy nie odwołają swego pogotowia.

Badanie chusteczki Gorgonowej

Profesor Olbrycht uznał tezę profesora Hirschfelda

W niedzielę rano przybył do Warszawy z Krakowa prof. Olbrycht, celem dokonania wraz z prof. Hirszfeldem badania chusteczki Gorgonowej. Wprost z dworca udał się prof. Olbrycht do Państwowego Zakładu Hygieny, gdzie niezwłocznie rozpoczęli wraz z prof. Hirszfeldem i jego asystentką badania. Po południu doświadczenia przerwano i odroczono do godz. 10-tej dnia dzisiejszego (poniedziałek). Przy badaniach poniedziałkowych, obecne było już większe audytorjum z pośród współpracowników prof. Hirszfelda. Pracę zakończono o godz. 11-tej rano podpisaniem wspólnego orzeczenia, które we wtorek będzie odczytane na rozprawie krakowskiej.

Według obiegających pogłosek, orzeczenie to pokrywa się całkowicie z poprzedniem orzeczeniem profesora Hirszfelda, znanem z rozprawy w Krakowie. Znaczyłoby to, że prof. Olbrycht uznał tezę swego warszawskiego kolegi za słuszną, podczas gdy poprzednio, jak wiadomo, zasadniczo się z nim różnił co do poglądów pochodzenia znalezionych na chusteczce Gorgonowej grupy A, dotyczących znajdujących się tam plam. Bezpośrednio po podpisaniu protokółu prof. Olbrycht wyjechał do Krakowa.

Nadużycia pieniężne

na terenie Uniwersytetu Warszawskiego

Na terenie Uniwersytetu Warszawskiego prowadzone są dochodzenia specjalnej komisji ministerjalnej w związku z wykryciem nadużyć natury pieniężnej. Z jednej strony chodzi o nadużycia w kwesturze uniwersyteckiej, w związku z czem aresztowano jednego z urzędników Rygolewicza. Nadużycia te mają sięgać olbrzymiej sumy i pozostawać w związku z niedawną śmiercią samobójczą głównego kwestora Wagnera, na którego obecnie inni urzędnicy zwalają całą winę.

Równocześnie po przeprowadzeniu długotrwałych dochodzeń dyscyplinarnych, wszczęto śledztwo przeciwko dyrektorowi bibljoteki uniwersyteckiej dr. Ryglowi, któremu zarzucano poważne przekroczenia kredytów przy remoncie bibljoteki, oraz duże niedokładności w rachunkach na ogólną sumę 60.000 zł. W aferę wmieszana jest także jedna z urzędniczek, która już została dyscyplinarnie zwolniona ze swego stanowiska.

32 członków bandy terorystów

przed sądem w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Przed Sądem Grodzkim rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa bandy 32 terorystów, przypominająca słynną sprawę bandy Taśmienki na Placu Kercelego w Warszawie w roku ub.

Po rozgromieniu tamtej bandy i osadzeniu jej w więzieniu, niedobitki przeniosły się na targowisko na placu Mirowskim, gdzie rozpoczęto działać. Całe targowisko rozdzielone jest mianowicie na 15 rejonów, a w każdym rejonie znajduje się specjalna waga dla ważeń produktów kupowanych i sprzedawanych. Otóż terоryści, których było 32, pod wodzą członka bandy Taśmienki działacza B. B. Zawistowskiego, nałożyli haracz na korzystających z wagi, licząc po 5 groszy od każdego kilograma, co przy przeciętnej cenie tranzakcyj po 25—30 groszy było olbrzymim podatkiem. Ponadto pobierano także 7 proc. od dziennego obrotu. Zarobki terorystów dochodziły w ten sposób do fantastycznych sum, gdyż od jednej wagi inkasowano ponad 1.000 zł. dziennie, a wag było 15. Opierających się kupców bito i katowano, to też pozostali musieli się poddawać. Bandyci, usprawiedliwiając się, mówili, że pobierali składki na rzecz swej partji oraz... na pomoc dla bezrobotnych, co oczywista było fikcją. Dopiero niedawno temu władze policyjne zajęły się likwidacją tej „radosnej" działalności.

Straszne żniwo

eksplozji zbiornika z benzyną

Według doniesienia z Kalgan koło Czinin, eksplodował tam zbiornik z około 8—9 tys. litrów benzyny.

12 osób zostało zabitych, kilkanaście zaś innych odniosło rany.

Najpoczytniejsza książka

W obecnym czasie najpoczytniejszą książką w Ameryce jest wielka o 420 stronicach broszura, wydana przez komisję służby cywilnej Stanów Zjednoczonych na żądanie Senatu, a zawierająca spis posad, jakie ma do rozporządzenia prezydent Roosevelt. Posad tych jest około 150.000. Pierwsze wydanie tej broszury zostało w mig rozsprzedane po 40 centów sztuka. Obecnie jest na prasie drugi nakład w liczbie 5.000 egzemplarzy, który będzie sprzedawany już po trochę zniżonej cenie, bo po 30 centów za egzemplarz.

Dalsza lista aresztowanych

w Niemczech

Okręgowa Kasa Chorych w Lüneburgu została obsadzona przez szturmówki hitlerowskie. Ten sam los spotkał miejscowy magistrat i Dom Ludowy. Kilkanaście osób zostało aresztowanych.

Policja aresztowała w sobotę generalnego dyrektora Towarzystwa Krajowych Kolei Żelaznych, dr. Wieneke.

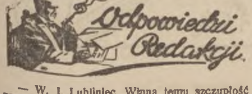
W Berlinie zostali aresztowani dwaj posłowie socjalistyczni do Landtagu pruskiego Lau i Bauer.

Dwoje dzieci

udusiło się w kufrze

W mieszkaniu bezrobotnego Sarny w Borysławiu, w czasie nieobecności rodziców i domowników, zabawiało się w mieszkaniu zamkniętem na kłódkę, dwóch chłopczyków, 6-letni Miecio i 5-letni Tadzio. — W trakcie zabawy dzieci schowały się do stojącego w mieszkaniu pustego kufra, poczem wieko za nimi opadło, zaś zatrzask automatyczny zamknął się.

Po upływie 3-ch godzin wróciła do domu matka, która bawiła w tym czasie w urzędzie miejskim. Widząc, że dzieci niema w mieszkaniu, mimo, że drzwi okna były zamknięte, wszczęła alarm i dopiero po dokładnem przeszukaniu całego mieszkania znalazła obydwóch chłopczyków w kufrze — niestety już nieżyjących. Władze policyjne opieczętowały mieszkanie Sarnów aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Pogrzeb tragicznie zmarłych dzieci odbył się przy udziale tłumów publiczności.



— W. J. Lubliniec. Winna temu szczupłość naszej gazety, która za cenę 7 groszy nie może być większa oraz życzenia większości naszych Czytelników. W miarę możności jednak staramy się uwzględnić sprawy, które Pana interesują i potraktowane one będą obszerniej wraz z rozwojem pisma.

— E. Cz. Ruda Śląska. O papiery z wojska pruskiego należy się starać za pośrednictwem Powiatowej Komendy Uzupełnień, której Pan podlega względnie za pośrednictwem któregoś z konsulatów polskich w Niemczech.

— E. O. E. Rożdzień. Trzeba się zwrócić do referatu inwalidzkiego w starostwie z prośbą o ponowne zbadanie ojca.

Dramatyczne tryumfy Everestu

„Szczyt świata" zazdrośnie strzeże swych tajemnic

Gigantyczna walka człowieka z przyrodą

Samoloty ekspedycji angielskiej szybują nad Mount Everestem. Cały świat z zapartym oddechem śledzi brawurowy wyczyn ludzi, dążących do wydarcia jeszcze jednej tajemnicy przyrodzie...

A wyczyn ten — to gigantyczna walka, w której oko w oko stają — człowiek i najwyższy masyw górski Mount Everest, „pożeracz ludzi"...

Wyprawa nad Mount Everest nie jest pierwszą w dziejach ludzkości, lecz wszystkie dotychczasowe wyprawy skończyły się dramatycznym triumfem Everestu.

Uruchomiał olbrzymie lawiny śnieżne — zrzucał ze swego grzbietu, jak piórko całe wyprawy i strącał je w otchłań śmierci. Opancerzył się płaszczem lodowatego zimna, które przenikało przez najgrubszą odzież i zamrażało krew w żyłach śmiałków.

Wdarcie się na szczyt Everestu, na wysokości około 9-ciu kilometrów, byłoby bez wątpienia największym triumfem alpinistów, bowiem niejednokrotnie osiągano wysokość 9 kilometrów w aeroplanie, ale nigdy jeszcze nie udało się to piechurom. Nic dziwnego! — największą przeszkodą w wspinaniu się na szczyt Everestu jest rozrzedzone powietrze, którego władztwo zaczyna się już na wysokości 12.000 stóp.

Na wysokości 14.000 stóp zagraża już alpiniście atak choroby górskiej.

Dalszą przeszkodą, trudną do zwalczenia, jest mróz. Na Evereście ma się do czynienia z temperaturą, sięgającą 55 stopni poniżej zera. Odmrożenia są tu najczęstszym i najlżejszym stosunkowo objawem.

Burze i huragany strażnikami Everestu

W lecie natomiast, gdy wieją silne passaty, suche i ciepłe ze stoków Everestu spadają olbrzymie lawiny, którym nic się nie może oprzeć, szaleją burze i huragany, porywające ze sobą ciężkie nawet kamienie i głazy, a cóż dopiero ludzi.

Przytem zbocza górskie stają się tak śliskie, iż wspinanie się grozi śmiercią.

Ekspedycja w r. 1922, złożona z 17 ludzi, została zasypana przez lawinę, uratowano tylko dwóch śmiałków.

Mgła śmiercionośną zasłoną

W roku 1924 podjęli śmiałą wyprawę na zdobycie szczytu Everestu dwaj Anglicy, Mallory i Irving; wdrapali się szczęśliwie na wysokość 28.000 stóp, pozostawało im jeszcze tylko 1.000 stóp do wierzchołka góry. Tu otoczyła ich swym śmiercionośnym płaszczem gęsta mgła i więcej ich oko ludzkie nie widziało.

Obecnie do walki z Everestem stanęła ekspedycja lotnicza, specjalnie wyekwipowana.

Uśmiechnij się!

GDY DAMA PROWADZI AUTO...



— Czy pan także był w samochodzie, gdy się zdarzył wypadek?

— Nie... Ja jestem właśnie tym, który się znalazł pod samochodem.

*

ŹLE ZROZUMIAŁ

— A więc już znowu chcesz iść na hulankę? Zapomniałeś, że w przyszłym tygodniu trzeba zapłacić długi?

— Oh, do tego czasu będę z powrotem w domu...

DZIWNA CHOROBA

— Jakżeż szanowny małżonek?

— A biedny, ma ból na piersi...

— Może w piersiach?

— Nie! Na piersi! Chce koniecznie dostać order.

U FRYZJERA

— Czemu ten pies tak patrzy panu na ręce — zapytuje gość.

— Eh, nic takiego — odpowiada fryzjer. — Przed godziną obciąłem niechcąco gościowi ucho. Pies zjadł i teraz szelma czeka na drugie...

BEZ REZULTATU

— Dziesięć lat szanowny pan asekuruje się od wypadku, i raptem pan przestał? Dlaczego?

— Im... mój panie, dokuczyło mi już... Czekam i czekam... a tu żadnego rezultatu...

TO SIĘ NIE DA ZROBIĆ.

Panna A. wpadła do wody. Nad jeziorem gwałt! Tonie!

Po kilku godzinach, uratowana, odzyskawszy przytomność, ujrzała się w swoim łóżku.

— Ojcze — woła — przysięgam, że wyjdę za tego, który mi życie uratował...

— To się nie da zrobić — odrzekł flegmatycznie, ojciec, miljoner.

— Dlaczego?

— Bo z wody wyciągnął cię pies nowofundlandzki.

W SZKOLE.

— Głuptaciński, czem jest pokryte ciało wołu? No, nie możesz sobie przypomnieć? Z czego robią zelówki?...

— Już wiem, panie psorze. Ciało wołu pokryte jest... tekturą.

POD STRZECHĄ

Gość: — Prosiłem o wino i wodę. Wino przyniósł pan, a gdzie woda?

Kelner po cichu: — Woda, proszę pana, jest już w winie...

GDZIE SERCE

— Gdzie człowiek ma serce?

— Mężczyzna czy kobieta?

— Wszystko jedno! Przypuśćmy, że mężczyzna...

— Mężczyzna ma serce w sercu kobiety.



Wiosenny bieg „Siedmiu Groszy“ i „Polonji“

zapowiada się jako niebywała atrakcja sportowa

Coraz szybciej zbliżamy się do daty — „30 kwietnia“ — wiosennego biegu na przełaj „Polonji“ i „Siedem Groszy“, który, jak zdołaliśmy się poinformować, **zapowiada się jako niebywała atrakcja sportowa Śląska.**

Wpłynęły już pierwsze zgłoszenia do biegu, **przyczem wyjaśnić należy, że gros zgłoszeń wpłynęło dopiero w piątek.**

We wszystkich ośrodkach sportowych wre praca przygotowawcza, gdyż wszystkim chodzi o to, by stanąć do biegu w najlepszej kondycji.

Jeśli chodzi o zdobycie nagrody w biegu kategorji senjorów, to będziemy **świadkami niezwykle zaciętej walki pomiędzy dwoma rewelacjami naszych biegaczy — Hartlikiem i Orłowskim.**

Pojedynek ten zapowiada się rzeczywiście sensacyjnie i dlatego też nie powinno **w niedzielę zabraknąć nikogo, kto chce być świadkiem tego zmagania się w szlachetnej rywalizacji o zwycięstwo.**

W doskonałej bowiem formie znajdują się w tym roku również inni biegacze, jak **Szczepanik, Kabut i inni.** Obiecująco zapowiadają się również **zawodnicy „Brygady“ z Częstochowy, oraz „Sokoli“.**

Jeśli chodzi o zawodników-junjorów, to sytuacja w tej grupie jest również bardzo zawikłana. Trudno coś konkretnego powiedzieć, bo u junjorów forma jest wahająca. Zeszłoroczny zwycięzca biegu kategorji junjorów **Pysik (Sokół Ruda) będzie miał silną konkurencję ze strony obiecujących junjorów Stadjonu i Pogoni katowickiej.**

U pań, **najprawdopodobniej walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Szuasówną, zeszłoroczną zwyciężczynią, Klechówną (Polsk. Zw. Prac.) oraz Lebekówną (Pogoń Katowice).**

Bardzo ciekawie zapowiada się również kwestja, kto zdobędzie drużynową **nagrodę na najwięcej zwycięstw z pośród 30 sklasyfikowaniach we wszystkich kategorjach.**

Pogoń **katowicka nagrodę tę wydarła w ub. roku SMP., a w tym roku trudno powiedzieć, by nagrodę tę znów zdobyła, gdyż Stadjon król.-hucki, dwukrotny zdobywca tej tradycyjnej już nagrody zapowiedział, że nagrodę za wszelką cenę zdobędzie.**

Start i meta znajdować się będzie na boisku Pogoni. Początek o godz. 12.

Zawodnicy zbierają się o **godz. 10 rano w hali Targów Wystawowych w** Katowicach, skąd po zbadaniu lekarskiem i wydaniu **numerów razem wyruszają na boisko Pogoni.**

Rozdanie nagród odbędzie się bezpośrednio po biegu i dokona je **najprawdopodobniej osobiście p. prezes Wojciech Korfanty.**

Na bieg pomiędzy innemi zapowiedział swój **przyjazd jeden z najlepszych narciarzy, dwukrotny zdobywca nagrody „Polonji“, Zdzisław Motyka.**

Zgłoszenia należy kierować wraz z startowem dla zawodników stowarzyszonych **SOZLA 20 gr., zaś niestowarzyszonych — 40 gr. do sekretarjatu SOZLA, Katowice ul. Pocztowa 11, w godzinach od 17—19.**



Król szwedzki Gustaw jest zapalonym tenisistą, mimo podeszłego wieku. Przejeżdżając przez Berlin rozegrał on partję tenisa z najlepszemi rakietami Niemiec (od lewej do prawej) Prennem, dr. Kleinschrothem i von Crammem. Jak rozgrywka wypadła — milczą o tem grzecznie kroniki sportowe.

Trzeba im się zrewanżować!

Bojkot polskiego sportu w Niemczech

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie pismo stwierdzające że wszelkie trudności na jakie napotyka przyjazd niemieckich lekkoatletów do Polski, spowodowane są politycznem stanowiskiem niemieckiego związku lekkoatletycznego. Wobec tego komitet uważa za konieczne wstrzymanie się od dalszych rokowań i ze względu na nastroje cofnięcie zapowiadanego w dniu 18-go czerwca startu w Berlinie Kusocińskiego i Walasiewiczówny.

Wyniki piłkarskie

SKRA (CZĘSTOCHOWA) — WARTA (ZAWIERCIE) 0:3

Onegdaj miał się odbyć w Zawierciu mecz w piłkę nożną „Warty“ z częstochowską Skrą. Zawody te o mistrzostwo podokręgu częstochowskiego budziły wielkie zainteresowanie ze względu na dobrą zeszłoroczną opinię Skry i nowy w większej części zespół Warty. Goście jednak nie przybyli, wobec czego Warta zyskała 2 punkty walkowerami i w ten sposób ma już 4.

Przygody bezrobotnego Froncka



„Bieg na przełaj „Siedmiu Groszy“ — wyczytał Froncek w gazecie,
A może szczęścia spróbować
I wziąć w biegu udział przecie?

Pomyślał i postanowił,
do zawodów się trenować.
Poszedł zatem hen, za miasto,
by z zającem sił próbować.

Zając leci, Froncek leci,
pędzą, jak pociąg po torze.
Froncek śmiga niby strzała,
a zając już biec nie może.

Przelecieli może milę,
Froncek biegnie jeszcze żwawo,
a za nim o kilka metrów
zając wlecze się kulawo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.